

Gramofon + ramię gramofonowe + wkładka gramofonowa
Dr Feickert Analogue WOODPECKER
SME Model M2-12R
Benz Micro WOOD S H

Cena: 12 000 zł + 3000 zł + 4750 zł (=19 750 zł)

Dystrybucja: [RCM](#)

Kontakt:

ul. Matejki 4, 40-077 Katowice
Tel: (32) 206-40-16, (32) 201-40-96

e-mail: rcm@rcm.com.pl

Strona producenta: [Dr Feickert Analogue](#), [SME](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

[Dr Feickert Analogue](#) to tak naprawdę jeden człowiek, dr Feickert, i jego idea. Albo kilka idei – zależy, jak je definiujemy. Jeśli bowiem zobaczymy, że cel, do którego zmierza, to możliwie najlepszy dźwięk z gramofonu, wówczas to rzeczywiście pojedynczy „temat”. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że do celu można dojść na różne sposoby, to nie da się ukryć, że tych „idei” może być wiele i każda z nich będzie tylko przybliżeniem do ideału, drobnym kroczkiem w jego stronę. Tak jest z prezentowanym gramofonem.

Model Woodpecker po raz pierwszy został oficjalnie ujawniony w czasie wystawy [High End 2009](#) w Monachium. Udało mi się wówczas zamienić parę słów z panem Feickertem, który był z nowego produktu szczególnie dumny. Mówił wtedy mniej więcej to, co potem umieścił na swojej stronie internetowej: „Woodpeckera zbudowałem po prostu dlatego, że wielu dystrybutorów i potencjalnych klientów pytało o tego typu, klasyczny w formie gramofon. Większość ludzi kojarzy gramofony z drewnianą skrzynką – czymś w rodzaju Linna czy Thorensa – z talerzem i ramieniem. A ja po prostu przygotowałem swoją autorską wariację na ten temat.”

I rzeczywiście, jeśli popatrzymy na model [Twin](#), który zresztą jakiś czas temu testowaliśmy, trzeba chyba przyznać, że jego forma jest na tyle dystynktywna, że wyciska swoje piętno na pomieszczeniu, w którym stoi. Poza tym wybory w nim dokonane, technologie i rozwiązania przyjęte przez dr. Feickerta są na tyle inne niż to, co jest dookoła, że są dla wielu melomanów (audiofilów) kontrowersyjne. I właśnie dla nich, dla tych, którzy chcieliby skorzystać z doświadczenia tego konstruktora, dla których jego wizja dźwięku jest szczególnie pociągająca, powstał gramofon Woodpecker.

Jak łatwo się zorientować, z klasycznymi modelami Linna czy Thorensa, poza kształtem, ma niewiele wspólnego. Jego podstawę wykonano z trzech warstw – zewnętrznych, relatywnie cienkich płyt z aluminium oraz grubej, wewnętrznej warstwy z płyty MDF. Z e specjalnego komponentu polimerowego, bazującego na POM wykonano talerz, wyglądający bardzo podobnie do tego, który zamontowany był w Twinie. To gramofon ze sztywnym zawieszeniem – silnik zamontowano w prawym tylnym rogu, czyli klasycznie. Jak mówi Zasilany jest on z zewnętrznego zasilacza „ściennego”. Z przodu mamy jednak przyciski do zmiany prędkości obrotowej – tak powinno być w każdym gramofonie!

Razem z Woodpeckerem otrzymaliśmy ramię i wkładkę – system przygotowany przez dystrybutora wszystkich trzech marek, firmę [RCM](#). I właśnie z powodu ramienia czekaliśmy na ten test nieco dłużej: jest to bowiem absolutna nowość, przepiękne, 12” ramię SME Model M2-12R. Jak widać, ma ono klasyczny kształt litery „J” i rozbudowany system ustawiania przeciwwagi. Jest oczywiście zdejmowana główka, pozwalająca na szybką wymianę wkładki lub na zastosowanie klasycznych wkładek firmy Ortofon z serii SPU. Wkładka przywieziona z Woodpeckerem (RCM oferuje kompletny serwis gramofonów, a także ich ustawianie i regulację, z czego zawsze korzystam...) to dzieło szwajcarskiej firmy Benz Micro, model Wood S H, wysokopoziomowa wersja testowanego z Twinem Benza Wood S L. W serii Wood możemy wybierać między trzema wersjami tej samej wkładki, z ostrzem Dynascan o wymiarach 5 x 100 µm, skrzyżowanymi cewkami i drewnianym body (stąd nazwa), różniącym się jedynie napięciem wyjściowym. Ale i, jak pokazał odsłuch, dźwiękiem. Albert Lukaszek, właściciel i główny projektant Benza, proponuje, aby S H obciążyć 1000 Ω lub więcej i tej wartości bym się trzymał. Słuchałem jej przez jakiś czas z klasycznym obciążeniem 47 kΩ i też było bardzo dobrze, ale jednak najlepszy balans tonalny uzyskałem z obciążeniem 1000 lub 1400 Ω. Dlatego też trzeba przemyśleć najpierw sprawę przedwzmacniacza. Wejścia przedwzmacniaczy gramofonowych MM, czyli dla wkładek MM i

MC wysokopoziomowych (jak S H), mają niemal zawsze stałe obciążenie 47 kΩ. I z nimi Benz Micro nie pokaże wszystkiego, co potrafi. Różnice między 1000 Ω i 47 kΩ nie są może powalające, ale dla mnie to pierwsze jest jednak lepsze. Mój preamp [RCM Audio Sensor Prelude IC](#) na szczęście pozwala zmieniać obciążenie.

Żeby wiedzieć, co i jak, przesłuchałem gramofon także z wkładką [Denona DL-103SA](#) oraz [Air Tight PC-1](#). Punktem odniesienia były dla mnie – [Transrotor Argos](#), [Bergmann Audio Sindre](#) oraz [Goldenote Bellavista Signature](#).

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- Count Basie&Tony Bennett, *Basie/Benett*, Roulette/Classic Records, SR 25072, 4 x 45 rpm, special one-sided pressing, 180 g LP.
- e.s.t., *Retrospective*, ACT Music+Vision, ACT 9021-1, 2 x 180 g LP.
- Eva Cassidy, *Songbird*, Blix Street/S&P Records, S&P-501, 180 g LP.
- Falla, *The Three Cornered Hat*, Ernest Anserment, Decca/Esoteric, ESLP-10003, 200 g LP.
- Frank Sinatra, *Sinatra&Sextet: Live in Paris*, Warner Music/Mobile Fidelity, MFSL 1-312, No. 238, 2 x 180 g LP.
- Frank Sinatra, *Sinatra&Strings*, Warner Music/Mobile Fidelity, MFSL 1-313, No. 199, 180 g LP.
- Frank Sinatra, *The Voice*, Columbia/Classic Records, CL- 743, 180 g LP.
- Jeniffer Warnes, *The Well*, Davisch&Warnes./Cisco, CLP-7009, 180 g LP.
- Kraftwerk, *Tour The France*, EMI, 591 708 1, 2 x 180 g LP.
- Nat “King” Cole, *Just One Of Those Things*, Capitol/S&P Records, S&P-508, 180 g LP.
- Stan Getz&João Gilberto, *Getz/Gilberto*, Verve/Speakers Corner, 009 8545, 180 g LP.
- Tori Amos, *Abnormally Attracted To Sin*, Universal Republic, B0012906-01, 2 x 180 g LP.
- Vijay Iyer Trio, *Historicity*, ACT Music+Vision, ACT 9489-1, 2 x 180 g LP.
- Yama&Jiro’s Wave *Girl Talk*, Three Blind Mice/Cisco, TBM-2559-45, 45 rpm, No. 0080/1000, 2 x 180 g LP.

System, oparty o komponenty Dr. Feickerta, SME oraz Micro Benza gra niezwykle przyjemnie. Szybka i dość jednoznaczna konkluzja dość długiego testu. Dystrybutor, który dostarczył gramofon do testu, mówiąc o tym dźwięku użył słowa „radosny” – tak, to dobre określenie. To „radosny” dźwięk w tym sensie, że entuzjastycznie wpina się w muzykę, podczepia pod emocje zakłętę w winylu. To dźwięk, który – w dość szerokiej ramach – można nazwać „analogowym”. Nie jest to granie babcinego radia z obciętym pasmem, to nie jest granie analogowe, a po prostu „vintage”, a właśnie „analogowe” w obiegowym sensie. Balans tonalny jest ukształtowany w konkretny sposób, zaraz o tym powiem, co jest częścią analogowego idiomu, jednak już po pierwszej płycie miałem jasność co do ogólnego obrazu przekazu, który otrzymałem. Być może udało mi się to tak szybko dzięki muzyce, której słuchałem na początku – niezwykle radosnej, swingowej i genialnie wydanej. Był to bowiem czteropłytkowy, wytłoczony na 200 g winylu 45 rpm, tylko na jednej stronie każdego krążka, fenomenalny album *Count Basie and His Orchestra Swings/Tony Bennett Sings*, wydany przez Classic Records. Jeśli ktoś lubi swing lat 40-60, to musi tę płytę mieć, najlepiej w tym wydaniu. Kiedy ją państwo położycie na talerzu, usiądziecie wygodnie, to uśmiech sam pojawi się wam na twarzy. A testowany gramofon tylko to podkreślił, wydobyl aspekty rytmiczne, pokazał świetne barwy.

To nie jest system idealny, każdy z jego elementów wnosi swoje własne zniekształcenia, jednak jest w nim – przede wszystkim w połączeniu podstawy i 12” calowego ramienia – coś szczególnego, synergia, która pozwala grać każdą płytę i bez wyjątku muzykę w sposób, który nie pozwala pozostać na nią obojętnym. Trochę to taki „trick”, ale jak najbardziej usprawiedliwiony, dopóki nie myślimy o muzyce w kategoriach „hi-fi” (chodzi mi o termin, nie o magazyny o tym tytule...). Chwila na dygresję (nic na to nie poradzę – komunikacja, jak dla mnie, musi przebiegać wielotorowo i wielopłaszczyznowo, inaczej jest prostacka. A „chamstwa nie lubię”, cytując klasyka...). Testując sprzęt audio recenzent staje przed schizofrenicznym wyborem: z jednej strony ma opisać i ocenić dźwięk urządzenia, postępując oczywiście według konkretnej, ściśle przestrzeganej metodologii, a z drugiej musi się poddać muzyce. Jest tak, niestety, że to dwie przeciwstawne sprawy. Opis narzuca na słuchającego dyscyplinę – to ostatecznie badanie naukowe przez ogląd. Analityczne podejście jest tu mile widziane. Opis poszczególnych aspektów brzmienia, ustosunkowanie ich do punktu odniesienia i wreszcie próba zsumowania jednostkowych spostrzeżeń – wszystko to musi działać automatycznie, bez żadnych luk i przerw. Jeśli gdzieś ta machina się zatrze, trzeba test powtórzyć, najlepiej za jakiś czas. Ale przecież muzyka to emocje, to przeżywanie, to proces rozłożony w czasie – raz w obrębie całej płyty, a dwa w czasie jej kolejnych przesłuchań. Dlatego analityczne „oprzyrządowanie” musi być wymienione na rzecz holistycznego ujęcia – raczej podsumowania niż rozbiór. I tu pojawia się konflikt, który trzeba każdorazowo, na własny użytek,

rozwiązywać i łagodzić. Każdy z recenzentów robi to w charakterystyczny dla siebie sposób (oczywiście, jeśli jest świadomy tych problemów), stąd też różne wyniki testów tych samych produktów.

I właśnie ten konflikt trzeba było wyjątkowo umiejętnie wyważyć przy Feickercie. Długoterminowa satysfakcja jest bowiem w jego przypadku wielokrotnie większa, niż ocena dokonana na podstawie zsumowania poszczególnych elementów brzmienia. Nie jest tak, że gramofon źle gra, albo ma jakieś wyraźne błędy, a ja staram się to wszystko „wyprowadzić” – proszę samemu go posłuchać, a jestem przekonany, że dojdą państwo do podobnych wniosków. Jak wspomniałem, dźwięk daje dużą frajdę. To znaczy – muzyka tak odtwarzana daje radość. Brzmienie jest otwarte i dźwięczne, przypominając w dużej mierze to, co miałem z gramofonu Goldenote Bellavista. Włoski system miał jednak głośniejsze brzmienie, bardziej perliste. Mniej dokładne, nie tak czyste w niższych rejonach, ale nieco słodsze. Feickert daje dokładniejszy obraz, choć też nie jest mistrzem rozdzielczości – Bergmann Sindre był w tej mierze nie do przeskoczenia, o Argosie Transrotora nie wspominając. Budowanie dźwięku w niemieckim gramofonie zaczyna się na poziomie ogólnego rysunku poszczególnych instrumentów, a więc głębiej niż w Bellaviście. Przypomina, prawdę mówiąc, jak do materii muzycznej podchodzi Thorens TD160 HD, którego jakiś czas temu testowałem dla „[Audio](#)”. To dokładny dźwięk, wyważony, świetnie nasycony, ale bez superdokładnej obwiedni, bez bardzo wyraźnego ataku dźwięku. Krawędzie instrumentów nie są więc rysowane tak precyzyjnie, jak we wspomnianych gramofonach. W tej mierze mistrzem był też gramofon [Kuzma Reference](#) z ramieniem [313 VTA](#). Feickert, co może się wydawać zaskakujące, bo to gramofon bez odsprzedania, masowy, z metalowymi elementami podstawy, gra w pewnej mierze, jak drogie Avidy (np. [Acutus](#)). Opinię tę opieram przede wszystkim na tym, że płyty mają niezwykle wyraźny puls, zachowany jest nerw muzyki.

To, jak mówię, gramofon niezwykle uniwersalny. Wszechstronność jest w nim uzyskiwana przez drobne przesunięcia akcentów i działania, mające na celu taki przekaz, w którym drażniące elementy, składniki słabsze itp. nie byłyby wyłapywane przez nas najpierw. To nie jest stłumiony dźwięk, zawoalowany itp. Nie! Da się jednak wskazać miejsce, dzięki któremu wszystko brzmi tak płynnie – to wyższa średnica. Została ona w tym systemie nieco złagodzona, delikatnie ocieplona. Wygląda na to, że tak działa podstawa z ramieniem, bo wymiana wkładki nic tu nie zmieniła. Nie ma cienia przerysowanych sybilantów, brzmienie jest niebywale plastyczne. I właśnie plastyka i dynamika niskich częstotliwości sprawia, że wszystko brzmi tak dobrze – od wspomnianego duetu Basiego i Bennetta, przez Jennifer Warnes, po *The Three Cornered Hat* Falli, w referencyjnej wersji przygotowanej przez japońskiego [Esoterica](#). Głosy – sam miód. A przesłuchałem ich sporo, bo akurat na brzmienie wokali jestem szczególnie mocno uciążliwiony. Szczególnie kobiecych... Przy fortepianie, jak z płyt Tsuyoshi Yamamoto, np. nagranej z Tetsujiro Obara pod szyldem Yama&Jiro's Wave *Girl Talk* górny zakres tego instrumentu jest nieco wycofany, złagodzony. Dostajemy przez to ciut mniej dynamiczne uderzenie, niż gdyby pasmo było bardziej wyrównane. Nie jest to jakaś szczególnie dojmująca słabość, to raczej coś w rodzaju „charakteru”, ale jednak warto mieć to na uwadze. Ciekawe jest również, że mimo gorszej w tym miejscu rozdzielczości systemu, nie wpływało to na odbiór płyt. Wręcz przeciwnie, większość nagrań zyskiwała na tym intensywność, która – choć artefaktowi – nadawała im głębię, o której wcześniej można było myśleć tylko przy znacznie droższych gramofonach. Tak było np. z otwierającym płytę *Getz/Gilberto* utworem *The Girl From Ipanema*. Moje tłoczenie to nowe wydanie Speakers Corner, całkiem niezłe. Z Feickertem wokali Astrid Gilberto, prywatnie żony João Gilberto, brzmiał tak, jakby pochodził z tej samej sesji. Na wzorcowym wydaniu tej płyty – tak się składa, że cyfrowym – przygotowanym przez Winstona Ma w technologii K2HD też te dwa plany – instrumentów i głosu są zbliżone. Tam jednak dochodzi się do tego przez jeszcze większą niż zwykle rozdzielczość, przez lekkie poprawienie balansu tonalnego całości itp. Tutaj wyższy środek głosu Astrid, podawany z dużą ilością szumu, został nieco uspokojony. Przez to właśnie wszystko wypadło tak naturalnie. Podsumowując ten wątek: wyższy środek jest uspokojony i wygładzony, można powiedzieć, że nieco cofnięty. Modyfikuje to sygnał z płyt. Najczęściej jednak w lepszym kierunku, niż by się tego można było spodziewać.

Dała przy tym o sobie znać pewna właściwość, która może zdecydować o wielu wyborach – ta konkretna wkładka, z tym określonym ramieniem bardzo dobrze radzi sobie ze zniekształceniami, jakie zwykle występują przy środku płyty, w ostatnim utworze. Ponieważ dochodzi do nich znacznie niższa prędkość liniowa niż przy zewnętrznej krawędzi, jest to miejsce szczególnie słabo odtwarzane. Feickert poradził sobie z tym naprawdę ładnie. Nawet wytloczona niemal po samą naklejkę pierwsza strona, trzyplytowego, albumu *Thorens 125th Anniversary* zabrzmiała całkiem przyzwoicie. Nie było to tak dobre odtworzenie, jak pozostałych utworów z tej strony, ale, jak mówię, dało się tego z przyjemnością wysłuchać. Góra pasma, szczególnie średnia i wyższa jej część, jest mocna i dźwięczna. Blachy brzmią w bardzo naturalny sposób – są dobrze rozbudowane, nie mają ostrych naleciałości, ale też nie są odchudzane. Może nie są jakoś specjalnie wyrafinowane, wersja S L tej wkładki robi to lepiej, ale też, jak na wkładkę typu „high output” nie są wcale złe. Prawdę mówiąc, są znacznie

lepsze od tego, co pokazuje [Denon DL-103SA](#), klasyczna wkładka MC. Benz gra bardzo ładnym dźwiękiem, tyle że góra nie jest tak rozdzielcza, jak we wspomnianym modelu Wood S L. To cena, jaką się płaci za wyższy poziom wyjściowy. Na osobne omówienie zasługuje bas. Jest on niezwykle dynamiczny i czysty, co się rzadko zdarza, nawet na tym poziomie cenowym. Przepięknie powiązано tutaj czystość tego zakresu i jego barwę. Mamy bowiem nasycone brzmienie kontrabasów i basu elektrycznego, dynamiczne, wybuchowe, jeśli trzeba, a jeśli nie to nieco rozmyte (tak brzmi na dole kontrabas). Atak dźwięku nie jest utwardzony, nie jest „żyłowany”, a mimo to instrumenty brzmią, jakby kontrola nad tym elementem była wyjątkowa. Niski bas jest raczej sugerowany niż rozwijany. Wkładka i ramię nie pozwalają na tak niskie zejścia, jak z ramionami serii IV czy V SME i lepszymi wkładkami. Nie słyhać tego tak od razu, ponieważ nieco wyżej w paśmie i mamy fantastyczną dynamikę i barwę – to, o czym pisałem powyżej. Podstawowy dźwięk kontrabasów, zejścia na sam dół (to nieco poniżej 42 Hz) są znacznie słabsze niż to, co powyżej. Na szczęście nic nie buczy, nie dudni, po prostu na samym dole czegoś nie ma.

System, na który składa się podstawa Feickerta, ramię SME i wkładka Micro Benza jest wyjątkowo łatwo „wchłanialnym” daniem. Jak, nie przymierzając, pizza. Uwielbiam pizzę i choć wiem, że można jeść bardziej wykwintnie, to jednak często przedkładałem ten prosty placek z dodatkami nad coś innego. To samo jest z testowanym gramofonem – da się lepiej, nawet za te pieniądze dźwięk może być bardziej wyrównany, jeszcze bardziej perlisty, dokładniejszy itp. A jednak dźwięk, jaki tu dostajemy, jest tak bezpretensjonalny, tak nośny, że ma się wrażenie, że jest „układany” pod każdego ze słuchających z osobna. Niezwykła czystość wszystkich podzakresów, duża dynamika, a także kultura brzmienia powodują, że odbiera się muzykę w bardzo emocjonalny sposób. Nie jest to idealny dźwięk, dość łatwo można wskazać rzeczy, które od tego – trzeba przyznać, że przyjętego arbitralnie – ideału odbiegają. Jestem jednak pewien, że po odsłuchu w salonie, wielu z państwa powie, że ma to gdzieś...

BUDOWA

Dr. Feickert Woodpecker

Gramofon Woodpecker to najnowszy produkt Christiana Feickerta, doktora nauk technicznych, skąd zresztą wzięła się nazwa firmy: Dr Feickert Analogue. Woodpecker to klasyczny gramofon nieodsprzęgany, gdzie wszystkie trzy główne elementy – silnik, łożysko talerza oraz ramię zamocowane na sztywno do tej samej struktury. Budy zbudowane jest jak sandwich, z trzech warstw: na zewnątrz mamy grube na 4,5 mm aluminiowe płyty, w pomiędzy nimi 50 mm element wykonany z płyty MDF. Talerz, wyglądający bardzo podobnie do tego, który zamontowany był w Twinie, wykonano z 60 mm kopolimeru, wycinanego z 305 mm walców i obrabianego w jednym podejściu. Zresztą i założony na silnik krążek wygląda, jakby był z niego wykonany. Taka ciągłość daje możliwość kontrolowania rezonansów w kierunku, w którym sobie tego życzymy. Silnik jest bardzo mocny, ma znacznie większy moment obrotowy niż chociażby ten w Bergmannie Sindre. To silnik prądu stałego, zasilany ściennym zasilaczem 24 V DC, kupiony w znanej firmie Papst. Dzięki precyzyjnemu, odwróconemu łożysku oraz dużemu momentowi obrotowemu silnika, udało się zminimalizować zniekształcenia wow&flutter poniżej 0,2% (wazony). Moment obrotowy z wałka na talerz przenoszony jest za pomocą płaskiego paska. Płytę do talerza przyciskamy niewielkim krążkiem z tego samego materiału, co wałek i talerz. To znaczy: przykręcamy. Metalowe elementy świetnie wykończono, anodując je na matowo. Talerz dosunięto dość mocno do bocznej ścianki, dlatego silnik znalazł się stosunkowo mocno z tyłu, znacznie bliżej osi gramofonu, niż zwykle ma to miejsce. Po prawej stronie, z tyłu, mamy bardzo duże wycięcie, pozwalające na montaż ramion z szerokiego przedziału od 9” do 12”. W lewym, przednim rogu umieszczono guziczki sterujące pracą silnika – mamy do dyspozycji prędkości obrotowe 33 1/3 oraz 45 rpm, które można, w razie potrzeby, dokładnie ustawić za pomocą dwóch małych regulatorów. Wygląda to ładnie i jest łatwe w obsłudze. Podstawa stoi na trzech aluminiowych stopach, z gumowymi ringami – dwie są z przodu, a jedna z tyłu.

Model M2-12R

Ramię SME Model M2-12R to najnowsza propozycja tej firmy, bazująca na starszych ramionach 3012. Jak widać, ma ono klasyczny kształt litery „J” i rozbudowany system ustawiania przeciwwagi. Firma wskazuje na kilka istotnych cech konstrukcyjnych tego ramienia:

- długość 12” ze stalową rurką o cienkich ściankach
- zdejmowana, aluminiowa główka S2-R
- bagnetowe mocowanie główki z dwoma bagnetami, gwarantujące solidne mocowanie
- unikalny sposób łączenia główki i ramienia, umożliwiający regulację azymutu
- tłumienie ramienia
- 23 mm stalowa kolumna
- antyskating na żyłce, umożliwiający precyzyjną regulację aż do 5g VTF

- regulowany system opuszczania ramienia
- regulacja HTA (Horizontal tracking angle) +/- 12 mm
- bazujący na tungstanie stop użyty na przeciwwagi
- przeciwwagi umożliwiają użycie wkładek o wadze aż do 38 g
- dostępny dodatkowo tłumik olejowy FD-M2
- okablowanie wewnętrzne z miedzi LCOFC (Long Crystal Oxygen-Free Copper)
- kabel sygnałowy van den Hula – hybrydowy (przewodzący węgiel+miedź), o długości 1,2 m

Benz Micro Wood S L

Benz Micro, model Wood S H, to wkładka gramofonowa wysokopoziomowa MC. Jest to wersja testowanego z Twinem Benza Wood S L. W serii Wood możemy wybierać między trzema wersjami tej samej wkładki, z ostrzem Dynascan o wymiarach 5 x 100 µm, skrzyżowanymi cewkami i drewnianym body (stąd nazwa), różniącym się jedynie napięciem wyjściowym. Firma sugeruje obciążenie 1000 Ω lub więcej. Body wykonano z egzotycznego drewna Bruyere, które używane jest też w droższych wkładkach z serii Reference S oraz Ruby 3. Także z droższych modeli zaczerpnięto konstrukcję cewki – jest ona wykonywana według opatentowanej przez Benza geometrii „cross coil”, ze skrzyżowanymi ze sobą cewkami. Wspornik igły wykonany z borowego pręta o średnicy zaledwie 0,28 mm. W stosunku do starej wersji, wkładki serii Wood S mają zmieniony szlif igły (obecnie Dynascan Gyger S) oraz ulepszony przetwornik wraz z układem zawieszenia.

Dane techniczne (wg producenta):

poziom wyjściowy: 2,5 mV

wspornik (pręt borowy): 0,28 mm

igła: Dynascan

cewka: krzyżowa

wymiary igły: 5 x 120 µm

impedancja wewnętrzna: 90 Ω

obciążalność: >1000 Ω

waga: 9 g

podatność: 14 µm/mN

siła nacisku: 1,6-1,9 g

zrównoważenie kanałów: 1 dB

separacja kanałów (1kHz): >35 dB